

Stało się najgorsze. Grażyna K., która zaginęła w styczniu tego roku, nie żyje. To właśnie jej ciało z Uszwicy koło Bielczy wyłowiono z wody. Kobieta zaginęła dwa miesiące temu podczas podróży do Londynu. Jak na razie prokuratorzy nie chcą ujawnić, jakie działania w śledztwie teraz podejmą. Na razie prowadzone jest dochodzenie w sprawie: czy utonęła sama, czy doszło do działania osób trzecich. Na te pytania zapewne pomocna będzie sekcja zwłok.

Grażynę K. rozpoznała siostra oraz mąż, z którym mieszkała w Wielkiej Brytanii. Para ma małego synka. Mężczyzna przyleciał do Polski natychmiast po tym, jak otrzymał informację o odnalezieniu zwłok w rzece kilka kilometrów od Borzęcina. Dodajmy, że 35-latką wyszła z domu w Borzęcinie między 3 a 4 stycznia. Kobieta miała lecieć do Londynu, gdzie mieszka jej mąż i syn. Nie wróciła do stolicy Wielkiej Brytanii i nie nawiązała kontaktu z rodziną. Wtedy ruszyły poszukiwania, a bliscy o pomoc apelowali do mieszkańców całej Polski. Przypomnijmy, że brytyjski znajomy kobiety, z pochodzenia Pakistańczyk, w zamian za informacje zaoferował 100 tys. zł nagrody. Potem się jednak z tego wycofał.

(mir)